



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1424 (164/2025) | 2.09.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Jakub Olchowski

Długa droga do pokoju

Spotkania w USA, które miały przynieść przełom w sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej, ujawniły raczej słabość Zachodu i rosnącą przewagę Rosji. Donald Trump, unikając realnej presji na Moskwę, wzmocnił pozycję Władimira Putina, który odzyskał międzynarodową wiarygodność i swobodę kontynuowania działań wojennych. Europa – bardziej aktywna, ale podzielona – nie jest w stanie zaproponować realnych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Brak spójnej strategii Zachodu sprzyja Moskwie, która gra na czas i testuje granice ustępstw, licząc na zmęczenie wojną i podziały wśród sojuszników. W efekcie zakończenie wojny wciąż pozostaje odległą perspektywą.

Po spotkaniach w USA. Gdyby prezydent Donald Trump zdołał podczas spotkania na Alasce skłonić przywódcę Rosji do zawieszenia broni, byłby to jego sukces – zwłaszcza że można byłoby to przedstawić jako efekt ultimatum postawionego Rosji. Stało się jednak odwrotnie – spotkanie było sukcesem Władimira Putina (tak też szeroko opisywano je w mediach rosyjskich). Okazało się, że ultimatum nie niesie za sobą żadnych konsekwencji, żadnych sankcji przeciw Rosji ze strony USA nie będzie, a D. Trump przyjął stanowisko Moskwy odnośnie do zawieszenia broni, tj. uznał, że jest zbędne. W praktyce oznacza to, że prowadząc rozmowy pokojowe, można kontynuować działania wojenne – na czym korzysta Rosja. Ponadto W. Putin zyskał wizerunkowo: kordialne przyjęcie go przez prezydenta USA symbolizowało wyjście rosyjskiego przywódcy z izolacji międzynarodowej i zdjęcie z niego odium zbrodniarza wojennego.

Z kolei wizyta prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i europejskich przywódców w Waszyngtonie potwierdziła zarówno rosnącą aktywność Europy w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej, jak i to, że Europejczycy, w tym W. Zełenski, nauczyli się, jak rozmawiać z D. Trumpem¹. Komplementowanie gospodarza spotkania dyktowane było też zapewne dążeniem do uzyskania większego wpływu na bieg wydarzeń i niepokojem związanym z przebiegiem rozmów amerykańsko-rosyjskich. W ich efekcie mogłoby bowiem dojść do ustaleń jednoznacznie korzystnych dla Rosji. Ukraina mogłaby utracić cały Donbas, w zamian zyskując niewielki fragment obwodów sumskiego i charkowskiego (a więc w istocie własnego terytorium) i zamrożenie linii frontu w obwodach chersońskim i zaporoskim. Sankcje wobec Rosji mogłyby zostać zniesione, Krym uznany formalnie za rosyjski, a Ukraina zrezygnować z dążenia do NATO, nadać językowi rosyjskiemu oficjalny status oraz zapewnić swobodę działania Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Za sukces spotkania w Waszyngtonie trzeba uznać, że te propozycje nie były dyskutowane (głównie pod naciskiem Europy). Skupiono się przede wszystkim na kwestii gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy – których ciężar ma spocząć na Europie, choć z pomocą USA – oraz na koncepcji zorganizowania spotkań Putin-Zełenski i Trump-Putin-Zełenski ([„Komentarze IEŚ”, nr 1411](#)). Nie dokonał się jednak żaden przełom i nie zapadły żadne konkretne decyzje. Przywódcy oświadczyli natomiast, że „kluczowy” będzie kolejny tydzień – lub dwa.

„Ersatz-gwarancje”. Trwające od spotkania w Waszyngtonie (18 sierpnia) rozmowy na temat gwarancji dla Ukrainy mają nadal charakter ogólnikowy, przy czym USA starają się przerzucić odpowiedzialność na Europę. Zapowiadano pierwotnie gwarancje, mające stanowić substytut Artykułu 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, trudno sobie jednak wyobrazić, jak miałyby one wyglądać w praktyce. Mowa była również np. o wzmocnieniu ukraińskiej armii (szkolenia, dostawy broni) i kilkutyśięcznym kontyngencie żołnierzy europejskich (z „koalicji chętnych”), który

¹ Według „Washington Post” w trakcie trwającej niespełna 5 minut rozmowy W. Zełenski podziękował amerykańskiemu prezydentowi 11 razy.



miałyby przebywać z dala od linii frontu, a także o zamknięciu ukraińskiej przestrzeni powietrznej i ochronie szlaków morskich. Żadna z tych propozycji nie jest w istocie gwarancją czegokolwiek.

Najbardziej zaawansowana propozycja zakłada utworzenie: 1) strefy zdemilitaryzowanej, oddzielającej obie strony i strzeżonej przez siły pokojowe z państwa zaakceptowanego zarówno przez Ukrainę, jak i Rosję; 2) linii obronnej ukraińskich wojsk, uzbrojonych przez NATO; 3) „europejskich sił powstrzymywania”, rozmieszczonych głęboko na tyłach i wspieranych logistycznie i powietrznie przez siły amerykańskie. Nie ma jednak konsensusu co do tego, jak i które miałyby w takiej sytuacji przebiegać linia rozgraniczenia między Ukrainą a Rosją.

Zasadnicze znaczenie ma fakt, że wszystkim tym koncepcjom sprzeciwia się Rosja. W trakcie oraz po spotkaniach na Alasce i w Waszyngtonie z Moskwy płynęły niejednoznaczne sygnały, interpretowane na Zachodzie jako akceptacja dla gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Ale już 21 sierpnia minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow jednoznacznie oświadczył, że Rosja nie akceptuje żadnych obcych wojsk na terytorium Ukrainy (potwierdzili to inni przedstawiciele Kremla). Ponadto Rosja domaga się swojego (ale również innych państw, np. stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, a więc także Chin) udziału w procesie konstruowania i zapewniania gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Co oznacza w istocie, że agresor miałby gwarantować bezpieczeństwo ofiary. Rosja podtrzymuje też swoje „warunki pokojowe”, sformułowane jeszcze w 2022 r. i oznaczające de facto kapitulację Ukrainy i utratę przez nią suwerenności. Domaga się także zniesienia wszelkich sankcji.

Ukraina pozostaje wobec tych rozmów o gwarancjach bezpieczeństwa dość sceptyczna, mając na uwadze zarówno Memorandum budapeszteńskie z 1994 r., jak i porozumienia mińskie. Żadne umowy ani gwarancje międzynarodowe nie powstrzymały Rosji przed agresją.

Spotkanie Putin-Zełenski. Do spotkania w formacie trójstronnym (Trump-Putin-Zełenski) może dojść, choć trudno przewidywać, kiedy i w jakich okolicznościach, natomiast spotkanie Władimira Putina z Wołodymyrem Zełenskim jest mało prawdopodobne. Przede wszystkim dlatego, że z punktu widzenia prezydenta Rosji nie ma to uzasadnienia. Z perspektywy rosyjskiej sytuacja, zarówno militarna, jak i polityczno-międzynarodowa, rozwija się pomyślnie. W. Putin jest także zakładnikiem własnej, konsekwentnie prowadzonej od lat, narracji, wedle której W. Zełenski nie ma legitymacji do sprawowania rządów, stoi na czele „nazistowskiego reżimu”, jest marionetką Zachodu oraz „komediantem”. Prezydent Rosji nie powinien się zatem z nim spotykać. Byłoby to zresztą niezrozumiałe dla rosyjskiego społeczeństwa. Takie spotkanie stanowiłoby też pośrednio uznanie przez Rosję podmiotowości Ukrainy, która jest przez Kreml konsekwentnie negowana.

Niemniej Rosja musi się przedstawiać światu jako strona, która pragnie pokoju. Stąd gra na zwłokę: wyrażanie gotowości do kontynuowania rozmów w Stambule między delegacjami ukraińską i rosyjską na wyższym niż dotychczas szczeblu (rozmowy te przynoszą jak na razie efekt w postaci kolejnych wymian jeńców) czy sugestie, że przygotowanie spotkania na szczeblu przywódców wymaga czasu. Jednocześnie Rosja jasno komunikuje, że nie zmieni swojej interpretacji „przyczyn” wojny ([„Komentarze IEŚ”, nr 1363](#)). To z kolei jest sygnałem dla Ukrainy, że ewentualne spotkanie obu prezydentów nie przyniesie żadnych rezultatów, a co najwyżej będzie dla rosyjskiego dyktatora okazją do prowokowania W. Zełenskiego.

Wnioski. Dwa tygodnie po „przełomowych” spotkaniach na Alasce i w Waszyngtonie wciąż brak ich wymiernych rezultatów. Toczy się dyskusja na temat gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy – Rosja chce o nich współdecydować, a Zachód pozostaje podzielony. Wysiłki amerykańskiej administracji, mające na celu zakończenie wojny, od pierwszej rozmowy prezydenta Trumpa z prezydentem Putinem (tj. od lutego 2025 r. – [„Komentarze IEŚ”, nr 1289](#)) do chwili obecnej nie przyniosły istotnych efektów.

Rosja, widząc słabość USA i podziały oraz niezdecydowanie Europy, nie tylko nie jest skłonna do zakończenia wojny, ale usztywnia swoje stanowisko. Konsekwentnie stawia warunki, z wielu względów niemożliwe do zaakceptowania przez Ukrainę. Jednocześnie prowadzi grę na czas, deklarując gotowość do „rozmów o rozmowach” i testując w ten sposób, jak daleko może się posunąć, przede wszystkim w relacjach z Donaldem Trumpem.



Prezydent USA chce zakończenia wojny, jednak głównie ze względu na swój własny wizerunek i ambicje, a nie strategiczne amerykańskie interesy i los Ukrainy. Przedłużająca się wojna i brak perspektyw szybkiego jej zakończenia powodują więc rosnącą irytację Donalda Trumpa. Jednak Moskwa, nie czując z jego strony żadnej realnej presji, widząc za to presję USA na Europę, by wzięła na siebie odpowiedzialność za Ukrainę, dyktuje własne warunki i nie wykazuje żadnej skłonności do ustępstw, czego dowodem są bezustanne, codzienne ataki na Ukrainę, powodujące śmierć cywilów i niszczenie cywilnej infrastruktury.

Europa oczekuje, że amerykańska administracja zmieni swój stosunek do Rosji – nie jest to niemożliwe, ale trudno na tym oczekiwaniu budować strategię działania. Jednocześnie Europa pozostaje podzielona, zмага się z problemami wewnętrznymi i jak na razie nie jest w stanie zaproponować niczego, co z punktu widzenia Ukrainy można byłoby uznać za realne gwarancje bezpieczeństwa. Kijów pozostaje w trudnej sytuacji: nie jest w stanie wygrać wojny z Rosją (czy zakończyć jej korzystnie dla siebie) bez wsparcia Zachodu, tymczasem Zachód (zwłaszcza USA) oczekuje od Ukrainy ustępstw, których akceptacja oznaczałaby w istocie kapitulację, prawdopodobnie poważne zawirowania wewnętrzne, a w perspektywie być może koniec niepodległości Ukrainy. Ustępstwa wobec Rosji to scenariusz groźny także dla państw Europy Środkowej i Wschodniej: formalne uznanie rosyjskich zdobyczy terytorialnych na Ukrainie byłoby precedensem, torującym drogę do podobnych działań w przyszłości; z kolei przyzwolecie na to, by Rosja współdecydowała, kto może należeć do NATO, oznaczałoby upadek europejskiego systemu bezpieczeństwa.